Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 48. Grodzisk, 29. listopada 1873. № 48.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Constitutio de Vicariis Capitularibus.

PIUS EPISCOPUS
Servus Servorum Dei
ad perpetuam rei memoriam.

Romanus Pontifex, pro munere sibi divinitus collato regendi ac gubernandi universam Christi Ecclesiam, non solum SS. Canonum observantiam urgere, sed etiam illorum certum et authenticum sensum declarare satagit, si quando quidpiam dubitationis in aliquo occurrat, ne diversis interpretationibus materia praebeatur, atque inde Ecclesiasticae disciplinae unitas rumpatur, cum magno Ecclesiastici regiminis detrimento.

Sane iuxta antiquam Ecclesiae disciplinam, Sede Episcopali vacante, Dioecesis administratio ad Capitulum Cathedralis Ecclesiae devolvitur; quod olim per se ipsum Dioecesim, toto tempore, quo Sedes vacabat, administrare poterat, vel uni, aut pluribus Dioecesim administrandam committere, libera eidem relicta potestate deputatos eligendi, eisque delegatam iurisdictionem, sive quoad usum, sive quoad tempus arctandi, et constringendi.

At vero Concilii Tridentini Patres animadvertentes gravissima, quae passim oriebantur incommoda ex administratione viduatae Ecclesiae coetui personarum diversi fere ingenii concredita, ad ea vitanda sapienter decreverum: ut „Capitulum, sede vacante, Officialem seu Vicarium, infra octo dies post mortem Episcopi, constituere, vel existentem confirmare omnino teneatur, qui saltem in iure canonico sit Doctor, vel Licentiatus, vel alias quantum fieri poterit idoneus. Si secus factum fuerit ad Metropolitanum deputatio huiusmodi devolvatur, et si Ecclesia ipsa Metropolitana fuerit, aut exempta, Capitulumque, ut praefertur

PIUS BISKUP
Sługa Sług Bożych
na wieczną rzeczy pamiątkę.

Biskup Rzymski, mocą urzędu od Boga sobie powierzonego rządzenia i kierowania całym Kościołem Chrystusowym, nietylko czuwa nad przestrzeganiem kanonów św., ale nadto pewne i autentyczne ich znaczenie stara się wyjaśnić, gdy czasem jakaś wątpliwość w czémkolwiek zachodzi, aby usunąć sposobności do różnych tłómaczeń i aby ztąd jednolitość karności Kościelnéj na szwank nie była wystawiona z wielką dla zarządu Kościoła szkodą.

Bez wątpienia podług starożytnego prawa Kościelnego w czasie opróżnienia Stolicy Biskupiéj zarząd dyecezyi przechodzi na Kapitułę Kościoła Katedralnego; ona to dawniéj przez cały czas opróżnienia Stolicy mogła własną powagą zarządzać dyecezyą, albo zarząd czy to jednemu, czy kilkom powierzać, z zatrzymaniem przytém zupełnéj wolności pod względem oboru osób umocowanych i ścieśniania lub ograniczania zlanéj na nich juryzdykcyi, bądź co do jéj wykonywania, bądź co do czasu.

Tymczasem Ojcowie Soboru Trydenckiego, widząc bardzo wielkie niekorzyści, jakie niekiedy wynikały z powierzania administracyi osieroconego Kościoła całemu kollegium osób często zupełnie różnego usposobienia będących, mądrze postanowili, celem uchylenia niedogodności, że: „Kapituła jest przy osieroceniu Kościoła jak najściśléj obowiązana, w przeciągu ośmiu dni po śmierci Biskupa, ustanowić Oficyała czyli Wikaryusza, lub istniejącego już na ten urząd zatwierdzić; ten powinien być doktorem prawa kanonicznego, lub licencyatem, albo pod innym względem, o ile możności, zdatnością się odznaczać. Gdyby to nie na-

negligens fuerit, tunc antiquior Episcopus ex suffraganeis in Metropolitana, et propinquior Episcopus in exempta, Vicarium possit constituere [1]."

Huiusmodi vero decretum varie interpretati sunt privati canonicarum rerum scriptores. Quidam enim censuerunt posse Capitulum in constituendo Vicario aliquam iurisdictionis partem sibi reservare; alii putaverunt fas esse Capitulo ad certum tempus Vicarium deputare; nec defuerunt qui arbitrati sunt, licere Capitulo Vicarium pro arbitrio removere, et alium substituere.

Recensitae Scriptorum sententiae a nonnullis Capitulis libenter exceptae sunt: quo factum est, ut in hac re tam magni momenti disciplinae uniformitas deficeret, et Tridentinum decretum optatum finem plene non attingeret. Quamvis autem SS. Urbis Congregationes has sententias, suis responsis in casibus occurrentibus, pluries reprobaverint, ita ut ex earum responsis manifeste appareat, quae fuerit mens Patrum Tridentinorum in edendo decreto superius relato; attamen cum nondum omnia ubique ad eam mentem exigi videamus, ad submovendam prorsus quamlibet dubitationis causam vel obtentum, iisdem responsis et declarationibus Apostolicae auctoritatis robur adiiciendum censemus. Quocirca motu proprio, ac certa scientia, et matura deliberatione Nostris deque Apostolicae Potestatis plenitudine declaramus et decernimus: totam ordinariam Episcopi iurisdictionem, quae vacua Sede Episcopali ad Capitulum venerat, ad Vicarium ab ipso rite constitutum omnino transire; nec ullam huius iurisdictionis partem posse Capitulum sibi reservare, neque posse ad certum et definitum tempus Vicarium constituere, multoque minus removere, sed eum in officio permanere quousque novus Episcopus Litteras Apostolicas de collato sibi Episcopatu Capitulo, iuxta Bonifacii VIII, Praedecessoris Nostri, Constitutionem[2]), vel Capitulo deficiente, ei exhibuerit, qui, ad anormam SS. Canonum, vel ex speciali S. Sedis dispositione, vacantem Dioecesim administrat, vel eiusdem Administratorem seu Vicarium deputat.

Quamobrem pro nullis habendae sunt limitationes, seu quoad iurisdictionem, seu quoad tempus adiectae a Capitulo electioni Vicarii Capitularis, qui idcirco, iis non obstantibus, officium semel sibi rite collatum, toto tempore, quo Sedes Episcopalis vacua fuerit, totamque ordinariam iurisdictionem Episcopalem libere et valide exercere perget, donec novus Episcopus Apostolicas canonicae institutionis Litteras, ut diximus, exhibeat.

[1]) Sess. 24, cap. 16, de Reform.
[2]) Extravag. Iniunctae „de Electione" inter comm.

stąpiło, natenczas prawo oboru tegoż przechodzi na Metropolitę, a gdyby Kościół był sam Metropolitalnym, albo wyjętym (bezpośrednio Stolicy Apostolskiéj podległym), a Kapituła, jak się przypuszcza, była niedbałą, wtenczas najstarszy Biskup z liczby Sufraganów w Kościele Metropolitalnym, a najbliższy Biskup sąsiedzki w kościele wyjętym, Wikaryusza może ustanowić."

Atoli ten dekret różnie wykładali prywatni pisarze prawa kanonicznego. Niektórzy utrzymywali, że Kapituła ustanawiając Wikaryusza, może pewną część juryzdykcyi sobie zastrzedz, inni mniemali, że wolno Kapitule obrać Wikaryusza na pewien przeciąg czasu; nie zbywało i na takich, którym się zdawało, że wolno Kapitule dowolnie Wikaryusza składać z urzędu i innego w jego miejsce ustanawiać.

Pomienione zdania pisarzy niektóre Kapituły chętnie sobie przyswajały; zkąd poszło, że w punkcie tak ważnym nie było jednostajnéj karności, a dekret Trydencki upragnionego celu w zupełności nie osięgnął. I jakkolwiek Kongregacye św. zdania one odpowiedziami swemi w różnych zachodzących przypadkach danemi, po kilka razy odrzuciły, tak że z ich odpowiedzi jasno się pokazuje, jaką była myśl Ojców Trydenckich przy wydaniu wyżéj wspomnianego dekretu, to przecież widząc, że jeszcze do dziś nie wszystko tejże myśli odpowiada, aby usunąć zupełnie wszelką możliwą wątpliwości przyczynę lub pozór, uważamy za potrzebne tymże odpowiedziom i deklaracyom *przydać moc powagi Apostolskiéj.* Tak więc własnéj woli postanowieniem, z zupełną świadomością i po dojrzałéj rozwadze, mocą pełności Naszéj Apostolskiéj Władzy, orzekamy i postanawiamy: że cała zwyczajna juryzdykcya Biskupia, która przy osieroceniu Stolicy Biskupiéj Kapitule była przypadła, przechodzi najzupełniéj na Wikaryusza przez nią prawomocnie ustanowionego i żadnéj części tejże juryzdykcyi Kapituła sobie zastrzedz nie może; również nie wolno jéj Wikaryusza na pewien i ograniczony czas ustanawiać, a daleko mniéj go usuwać, lecz tenże pozostaje w urzędzie, dopóki nowy Biskup Listu Apostolskiego, o przekazaniu sobie Stolicy Biskupiéj świadczącego, podług Konstytucyi Bonifacego VIII., Poprzednika Naszego, nie przedłoży Kapitule, lb w braku tejże temu, który podług kanonów, lub stósownie do specyalnego rozporządzenia Stolicy św., opróżnioną dyecezyą zawiaduje, lub dla tejże dyecezyi Administratora czyli Wikaryusza, wyznacza.

Ztąd na nieważne uważać należy wszelkie ograniczenia, czy to dotyczące saméj juryzdykcyi, czy też czasu jéj wykonywania, dodane przez Kapitułę przy oborze Wikaryusza Kapitularnego, tak iż tenże, nie zważając na nie, urząd raz sobie prawowicie powierzony przez cały czas opróżnienia Stolicy Biskupiéj i całą zwyczajną juryzdykcyę Biskupią wedle woli i ważnie wykonywać będzie, dopóki nowy Biskup, jak powiedzieliśmy, nie przedłoży Listu Apostolskiego świadczącego o swéj instytucyi kanonicznéj.

Hac autem occasione declaramus etiam, et decernimus ea, quae a Gregorio X Decessore Nostro in Concilio Lugdunensi 2° de electis a Capitulis constituta sunt [1]) comprehendere etiam nominatos, et praesentatos a Supremis publicarum rerum Moderatoribus sive Imperatores sint, sive Reges, sive Duces, vel Praesides, et quomodocumque nuncupantur, qui ex S. Sedis concessione, seu privilegio iure gaudent nominandi, et praesentandi ad Sedes Episcopales in suis respectivis ditionibus vacantes, abolentes idcirco, cassantes, et penitus annullantes usum, seu potius abusum sub quovis titulo, vel praetenso et asserto privilegio, quaesito colore, et quacumque causa, licet speciali et expressa mentione digna, in quibusdam Regnis seu regionibus praesertim longinquis invectum, quo Capitulum Ecclesiae Cathedralis vacandis obsequens invitationi seu mandato, licet verbis deprecatoriis concepto, supremae civilis potestatis concedere, et transferre praesumit, ac de facto concedit et transfert in nominatum et praesentatum ad eamdem Ecclesiam illius curam, regimen et administrationem, eamque nominatus et praesentatus sub nomine provisoris, Vicarii Generalis, aliove nomine gerendam suscipit ante exhibitionem Litterarum Apostolicarum, uti superius dictum est, de more faciendam, remoto proinde Vicario Capitulari, qui ex juris dispositione toto tempore vacationis Ecclesiae eam administrare, ac regere debet. Confirmantes autem alia etiam Decessorum Nostrorum, et dispositiones, declaramus et decernimus, ut si interea praesertim sa. me. Pii VII Decreta et Vicarius Capitularis decesserit, aut sponte sua muneri renuntiaverit, aut ex alia causa officium ipsum legitime vacaverit, tunc Capitulum, vel Capitulo deficiente, qui potestatem habet deputandi vacantis Ecclesiae Administratorem, seu Vicarium, novum quidem Vicarium, vel administratorem eligat, nunquam vero electum in Episcopum a Capitulis, aut a laica potestate nominatum seu praesentatum ad dictam Ecclesiam vacantem, cuius electionem ac deputationem, si eam Capitulum, vel alius, uti supra, peragere praesumpserit cassamus, annullamus, et omnino irritam declaramus.

Confidimus autem Dignitates, et Canonicos Cathedralium Ecclesiarum vacantium, ac illos qui, deficientibus Capitulis, Vicarios deputant, aut vacantes Ecclesias legitime administrant, plene exequuturos quae hisce Nostris Litteris declarata et decreta sunt; ubi vero, quod Deus avertat, ea exequi detrectaverint, ac concedere et transferre in nominatum et praesentatum ad eamdem Ecclesiam eius curam regimen et administrationem sub quovis titulo, nomine, quaesito colore ausi fuerint, praeter nullitatem iam decretam prae-

[1]) Cap. Avaritae „de Electione“ in 6.

Przy téj sposobności zarazem orzekamy i stanowimy, że postanowienie Grzegorza X., Naszego Poprzednika, na drugim Soborze Lateraneńskim o wybranych przez Kapituły, obejmuje niemniéj i osoby mianowane lub prezentowane przez najwyższe władze państw, czy to przez cesarzów, czy królów, czy naczelników, czy jakiebądź miano noszących, którzy za pozwoleniem Stolicy św., lub na mocy przywileju, mają prawo mianowania, lub prezentowania na Stolice Biskupie w swych odnośnych krajach opróżnione; znosimy więc, kassujemy i zupełnie unieważniamy zwyczaj, czyli raczéj nadużycie, pod jakimkolwiek ono tytułem, lub na mocy jakiegokolwiek przywłaszczonego i przypisywanego sobie przywileju pod jakimbądź wyszukanym pozorem i pobudką się dzieje, choćby ze specyalnéj i na wyraźną wzmiankę zasługującéj, jak to było w niektórych państwach lub okolicach, zwłaszcza odległych, wprowadzone nadużycie, polegając na tém, że Kapituła opróżnionego Kościoła Katedralnego, ulegając prośbie, czyli raczéj rozkazowi — ujętego może w formie prośby — najwyższéj władzy świeckiéj, odważa się oddawać i przekazywać, a nawet de facto oddaje i przekazuje osobie mianowanéj, lub prezentowanéj, na opróżnioną Stolicę, pieczę tegoż kościoła, zarząd i administracyę, tęż administracyę obejmuje potem osoba mianowana lub prezentowana pod imieniem Prowizora, Wikaryusza Generalnego lub innén, przed zwykłem a koniecznem przedłożeniem Listu Apostolskiego i to jeszcze z usunięciem Wikaryusza Kapitularnego, który wedle prawa przez cały czas opróżnienia Kościoła rządzić nim i zawiadować powinien. Potwierdzając przytem i inne uchwały i rozporządzenia Poprzedników Naszych, przedewszystkiem śp. Piusa VII., orzekamy i postanawiamy, że, gdyby tymczasem Wikaryusz kapitularny miał umrzeć, albo dobrowolnie zrzec się swego urzędu, lub gdyby urząd ten z innego powodu w sposób prawny miał się opróżnić, wtenczas Kapituła, a gdzie tejże niema, ten, któremu przysługuje prawo oboru Administratora, czyli Wikaryusza dla opróżnionego Kościoła, nowego wprawdzie Wikaryusza lub Administratora obrać powinien, albo nigdy tego, którego Kapituła na Biskupa obrała, lub władza świecka na rzeczony opróżniony Kościół mianowała lub prezentowała; oboru takiéj osoby, czyby go Kapituła czy też ktoś inny dokonać się ośmielił, nie uznajemy, ale go unieważniamy i za zupełnie niebyły ogłaszamy.

Mamy nadzieję, że Dygnitarze Kościelni i Kanonicy katedralni Kościołów osieroconych, jako i ci, którzy w braku Kapituły Wikaryuszów ustanawiają, albo osieroconemi Kościołami prawomocnie administrują, w zupełności wypełnią to, co w tym Naszym Liście jest orzeczone i postanowione; gdyby wszakże, czego zachowaj Boże, wzbraniali się tego dopełnić i ośmielili się oddać i przekazać osobie mianowanéj lub prezentowanéj pieczę, zarząd i administracyę tegoż Kościoła, pod jakimbądź tytułem, imieniem i z jakimbądź wyszukanym pozorem, wtenczas oprócz zadekretowanéj już nieważności wspomnianego aktu oddania

dictae concessionis et translationis, praefatos Canonicos ac Dignitates excommunicationis maioris, nec non privationis fructuum Ecclesiasticorum beneficiorum quorumcumque, aliorumque redditium Ecclesiasticorum per eos respective obtentorum, similiter eo ipso incurrendis poenis innodamus, et innodatos fore decernimus et declaramus; ipsarumque poenarum absolutionem seu relaxationem Nobis et Romano Pontifici pro tempore existenti dumtaxat specialiter reservamus.

In easdem poenas pariter reservatas ipso facto incurrunt nominati, et praesentati ad vacantes Ecclesias, cui earum curam, regimen, et administrationem suscipere audent ex concessione, et translatione a Dignitatibus et canonicis aliisque, de quibus supra in eos peractam, nec non ii, qui praemissis paruerint, vel auxilium, consilium, aut favorem praestiterint, cuiusque status, conditionis, praeeminentiae, et dignitatis fuerint.

Praeterea Nominatos, et praesentatos iure, quod eis per nominationem et praesentationem forte quaesitum fuerit, decernimus eo ipso privatos.

Si vero aliqui ex praedictis Episcopali charactere sint insigniti in poenam suspensionis ab exercitio Pontificalium et interdicti ab ingressu Ecclesiae ipso facto, absque ulla declaratione incidunt, S. Sedi pariter reservatam.

Insuper quaecumque a sic nominatis et praesentatis in administrationem vacantium ecclesiarum intrusis fiant mandentur, decernantur et ordinentur cum omnibus et singulis inde quovis modo sequutis, et quomodocumque sequuturis omnino nulla invalida, inavia, irrita, et a non habentibus potestatem damnabiliter attentata, et de facto praesumpta, nulliusque valoris, momenti, et efficaciae esse, et perpetuo fore tenore praesentium declaramus et decernimus, illaque damnamus et reprobamus.

Haec volumus, statuimus, ac mandamus, decernentes has Nostras Litteras, et omnia in eis contenta nullo unquam tempore a nemine cuiusque conditionis, et dignitatis etiam Imperialis, et Regiae, sub quovis titulo, quaesito colore, ac praetenso et asserto privilegio, quod si forte sit, cassamus, et annullamus, infringi, impugnari, vel in controversiam revocari posse, sed semper firmas et efficaces existere et fore, suosque plenarios, et integros effectus semper sortiri et obtinere debere. Non obstantibus Apostolicis generalibus vel specialibus Constitutionibus et ordinationibus, ac Nostris et Cancellariae Apostolicae regulis, praesertim *de iure quaesito non tollendo*, caeterisque etiam speciali mentione dignis contrariis quibuscumque.

Volumus autem, ut facta harum Litterarum publicatione per affixionem transumptorum ad valvas

i przekazania, dotykamy tychże Kanoników i Dygnitarzy Kościelnych karą exkomuniki większéj, pozbawiamy dochodów kościelnych, wszelkich beneficyów i innych dochodów kościelnych, jakie stósownie do swego stanowiska pobierają; orzekamy przytem i postanawiamy, że w tę karę popadają *ipso facto*; tych zaś kar odpuszczenie, lub zwolnienie, zastrzegamy szczegółowo tylko Sobie i każdorazowemu Biskupowi Rzymskiemu.

W też same kary, również Stolicy Apostolskiéj zastrzeżone, *ipso facto* popadają mianowani i prezentowani na Kościoły osierocone, którzy ośmielają się pieczę, zarząd i administracyą tychże obejmować na mocy oddania i przekazania przez Dygnitarzy i Kanoników, lub innych, o których wyżéj mówiliśmy, na swą korzyść dokonanego; niemniéj ci, którzyby wspomnianym osobom byli posłuszni, pomagali, doradzali, albo sprzyjali, jakiegokolwiekby byli stanu, kondycyi, urzędu i godności.

Oprócz tego wyrokujemy, że osoby mianowane i prezentowane, wszelkiego prawa, jakiegoby przez mianowanie i prezentowanie może nabyć pragnęły, tém samém są pozbawione.

Gdyby niektóre z osób wspomnianych miały sakrę biskupią, popadają w karę suspensy sprawowania Pontifikaliów i w karę suspensy *ab ingressu Ecclesiae ipso facto* bez poprzedniéj deklaracyi, zastrzeżoną również Stolicy Apostolskiéj.

Nadto wszystkie od osób w ten sposób mianowanych i prezentowanych i opróżnionym kościołem na administratorów narzuconych pochodzące czynności, rozkazy, postanowienia i rozporządzenia, wraz ze wszystkiemi w jakibądź sposób ztąd wynikłemi lub wyniknąć mogącemi następstwami ogłaszamy i oznaczamy tymże Listem Naszym jako niebyłe, nieważne, nic nie znaczące, nie obowięzujące, jako przedsięwzięte w sposób zuchwały i karygodny, bo pochodzące od osób do tego nieumocowanych, jako nie mające żadnéj mocy, żadnego znaczenia i skutku tak na teraz jak i na przyszłość, i takowe potępiamy i odrzucamy.

To chcemy, postanawiamy, zalecamy i rozporządzamy, że ten List Nasz i wszystko co w Nim zawarto nigdy i od nikogo, jakiegokolwiekby tenże był stanu, lub godności, chociażby cesarskiéj i królewskiéj, pod jakimbądź tytułem i pod jakimbądź wyszukanym pozorem na mocy jakiegobądź przywłaszczanego i przypisowanego sobie przywileju, — a jeżeli jaki istnieje, znosimy go i unieważniamy — przekroczonym, zaczepionym lub w wątpliwość podanym być nie może, lecz że zawsze nienaruszonym i skutecznym zostaje, i skutek zupełny i całkowity odnieść i mieć powinien. Bynajmniéj nie sprzeciwiają się temu Apostolskie powszechne lub specyalne Konstytucye i rozporządzenia, ani téż Nasze lub Kancellaryi Apostolskiéj Reguły, zwłaszcza *de jure quaesito non tollendo*, i żadne chociażby na szczegółową wzmiankę zasługujące, przeciwne postanowienia.

Żądamy, aby po publikacyi Listu niniejszego przez przybicie jego kopii do bram Bazylik Miasta,

Basilicarum Urbis, omnes ubique Fidelis, ad quos spetat, qui quomodocumque noverint eas, prout dictum est, Romae fuisse promulgatas, ad earum exequutionem perinde obstringantur, ac si personaliter singulis notificatae fuissent.

Volumus pariter, ut earumdem praesentium Litterarum transumptis, seu exemplis etiam impressis manu tamen alicuius Notarii publici subscriptis, et sigillo personae in Ecclesiastica dignitate constitutae munitis, eadem prorsus fides, ubique locorum habeatur, quae haberetur ipsis praesentibus, si forent exhibitae, vel ostensae.

Nulli ergo omnino hominum liceat paginam hanc Nostrarum declarationis, decisionis, annullationis, irritationis, statuti, praecepti, mandati et voluntatis infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis hoc attentare praesumpserit, indignationem Omnipotentis Dei, et Beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius se noverit incursurum.

Datum Romae apud Sanctum Petrum Anno Incarnationis Dominicae Millesimo Octingentesimo Septuagesimo tertio, quinto Kalendas Septembris, Pontificatus Nostri Anno Vigesimo octavo.

PIUS P. P. IX.

wszys y na całym świecie wierni, do których się to odnosi, którzy w jakikolwiek sposób dowiedzą się o dokonanéj jego w Rzymie w pomieniony sposób publikacyi, do wykonania jego czuli się tak obowiązanymi, jak gdyby on każdemu osobiście do wiadomości był podany.

Żądamy również, aby i kopiom Listu Naszego czyli exemplarzom jego nawet wydrukowanym, które jednak przez jakiego Notaryusza publicznego podpisane i pieczęcią osoby godność Kościelną pistującéj opatrzone być powinny, każdy gdziekolwiekbądź, zupełnie tak samo wierzył, jak gdyby sam List Nasz był mu przedłożony lub pokazany.

Niechaj się więc nikt nie ośmieli tego dokumentu Naszego orzeczenia, rozporządzenia, unieważnienia, zniesienia, postanowienia, przepisu, nakazu i woli naruszać, albo zuchwale się jemu sprzeciwić. Ktoby się na to zuchwale odważył, niechaj wie, że ściągnie na siebie gniew Wszechmogącego Boga i jego Apostołów św. Piotra i Pawła.

Dan w Rymie w Świętego Piotra, Roku Wcielenia Pańskiego Tysiącznego Ośmsetnego Siedemdziesiątego i Trzeciego dnia 28go Sierpnia, Pontyfikatu Naszego Roku dwudziestego ósmego.

PIUS PAPIEŻ IX.

List Ojca św. do X. Prymasa.

Najprzew. ks. Arcybiskup pisał był do Ojca św. bezpośrednio przed swoją chorobą i przesłał Jego Świątobliwości zebrane w obu archidyecezyach świętopietrze. Oto odpowiedź, jaką otrzymał przed kilku dniami.

PIUS P. P. IX.

Wielebny Bracie! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Jeżeli kiedy Pan Bóg chciał okazać ludziom, że boską jest budowa Kościoła, i że dla tego właśnie daremnemi zawsze będą wymierzone przeciwko niemu napaści piekielnych potęg i ludzkiéj złości; to pewnie teraz, Wielebny bracie, tę prawdę jasno stawia przed oczy tych nawet, co widzieć nie chcą, skoro dozwala, aby wszystko sprzysięgło się na zagładę Kościoła. Wskutek zamiarów oddawna powziętych, długiemi usiłowaniami do urzeczywistnienia doprowadzonych i rozwiniętych przez najzaciętszą sektę, która prawie wszędzie najwyższą władzę opanowała, skierowane widzimy przeciwko temu Kościołowi wzgardy, potwarze, ustawy, przemoc świata. Jego wyznawców wystawiają jako buntowników, Biskupów, jakoby winnych rokoszu, skazują wyrokami sądów świeckich, karzą grzywnami, z urzędu składają i wypędzają z kraju; znoszą zakony, duchowieństwu zamykają usta, w sprawowaniu urzędu samowolnie je ograniczają; zakazują wychowania młodzieży w duchu kościelnym, by z jednéj strony lud nie mógł się utwierdzić w religijnych zasadach, z drugiéj zaś, by upadła nadzieja, że się wykształcą zdolni i uczciwi słudzy ołtarza; aby obalić cześć Bożą, grabią majątki Bogu poświęcone; sam najwyższy Kościoła Sternik trzymany jest w niewoli, by, chociaż pozbawiony wszystkiego, nie mógł przynajmniéj swobodnie, wedle sił, Kościołem zarządzać. To wszystko, Wielebny Bracie, twoje serce krwawi, ale i nasze rozdziera; albowiem gdy ubolewamy nad wielkim, jaki ciebie spotkał, w tych klęskach udziałem, tak dalece, że nawet i zdrowie twoje przez tyle utrapień na niebezpieczeństwo narażoném zostało, to oprócz tego widzimy jeszcze ono złe rozlane nie tylko na całą, jak jest długą i szeroką Europę, lecz równie i na inne części świata. Cóżkolwiekbądź sama wielkość nieszczęść i niezwyczajne ich rozpowszechnienie, obudza w Nas niepłonną nadzieję bliskiego wybawienia. Albowiem, jeżeli Pan Bóg wtedy, gdy chciał świat wybawić, tyle dozwolił diabelskiéj przewrotności, że nawet nad Jego Synem srożyć się mogła, nie bez słuszności wnosić nam wolno, że tenże Bóg przez wyuzdane obecnie wysilenia piekła taką gotuje rzeczy naprawę, i taki Kościołowi, wszelkiéj ludzkiéj pomocy pozbawionemu, przysposabia tryumf, iż wszechmocną potęgę Swoją widocznie uwydatniając, rozzuchwalone nawet serca do posłuszeństwa sobie zniewoli. Zresztą, Wielebny Bracie, im dotkliwszemi nękany troskami, wielkoduszniéj wszystko, i życie nawet, obowiązkom twojego urzędu poświęcasz i stanowczéj a silniéj za Kościół walczysz, tem też milszemi Nam czynisz dowody twojéj miłości, i tem żywsze obudza się w nas pragnienie, abyś prędzéj i zupełniéj do zdrowia powrócił. Dary zaś twych dyecezyan, które nam przesłałeś, podziwiać nam kazały tak gorącą ich miłość, a zarazem obudziły w Nas pewną żałość, że te jałmużny złożone zostały przez tych, którzy najcięższemi zewsząd gnębieni są klęskami. Przyjmijcie przeto zapewnienie wielkiéj serca Naszego wdzięczności, ty, duchowieństwo twoje i lud twój, dla których gorąco dopraszamy się u Boga, aby im takiego jak ich Pasterzowi

siły złamało i ubezwładniło, gotując nowe sprawie słuszności zwycięztwo, Kościołowi zaś nową chlubę. Tymczasem to wytrwałe zjednoczenie, któreby wszelkie przeciwników udzielił ducha i takiéjże stałości w wielkiem niebezpieczeństwie, w jakiem się znajdują; niechajże im i tobie da Bóg jako wróżbę Bożéj łaski i dowód szczególnéj Naszéj przychylności, z miłością udzielamy tobie i obu twoim archidyecezyom Nasze Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, u św. Piotra 3 listopada 1873, panowania Naszego roku 28.

podp. PIUS P. P. IX.

Wybór i koronacya Aleksandra VI.

Illum eligatis... cui testimonium praebeat prior vita (Leonelli, Elog. Innocentii VIII).

Alexandro sapientissimo, magnificentissimo, in omnibus maximo.

(*Napis koronacyjny*).

(Dalszy ciąg).

Dnia 25 lipca r. 1492 Innocenty VIII oddał Bogu ducha po ośmioletniém panowaniu, o którém sądzono rozmaicie, jak to przypada zwykle wszystkim rządom, które muszą rachować się ze wzburzonemi namiętnościami i przeobrażającemi się pojęciami. Papież ten zawsze pragnął dobra, choć nie zawsze mógł dokonać go, i jako taki zajął miejsce między najlepszymi monarchami swego czasu. Jego pamięć długo prześladowana przez haniebne zarzuty, wyszła nareszcie po gwałtownych o to sporach, czystą i czcigodną. Wiadomo także, iż miłował on ubogich i wspierał uczonych. Dość jest tego, by historya wspominała jego imię z wdzięcznością[1]).

Ledwo zamknął on powieki, Rzym ujrzał się wydanym na bezprawia, których hasłem była zawsze śmierć papieża. Kiedy lud oddawał zwykłą cześć zwłokom Innocentego, wystawionym w bazylice Watykańskiéj, kupy zbrojne przebiegały miasto, rozbijając i rabując bez bojaźni sprawiedliwości, nie mającéj sił na własną obronę. Bandyci plądrujący zwykle po okolicach i wygnańcy, którym nie tyle spieszno było wracać do domów, ile szukać pomsty za swoje krzywdy, połączyli się z siepaczami baronów rzymskich dla powiększenia rozruchów i ciemiężenia spokojnych mieszkańców. Z tém wszystkiém przyznać trzeba, iż obecne bezkrólewie było stósunkowo spokojniejszém od wielu poprzednich[2]). W samych jego początkach kardynałowie zdobyli się na energię i szybkość w działaniu, które zapobiegły wielu nieszczęściom. Rząd zamku świętego Anioła powierzonym został przez samego Innocentego VIII na jego śmiertelném łożu, kardynałowi Borgia, pomimo protestacyi dawnego rządzcy kardynała św. Piotra w okowach. Konający papież zrozumiał potrzebę ręki żelaznéj i nie znalazł silniejszéj jak Rodryga[3]). Święte kollegium poszło za przykładem papieża i oddało się samo pod straż Hiszpana Gonzaleza, arcybiskupa Tarragony, znakomitego tak urodzeniem, jako i doświadczoną mądrością w radzie[4]). On to w roku 1490 pogodził Innocentego VIII z królem Neapolitańskim Jemu też obowiązani byli uśmierzeniem buntu w Ascoli. Jego roztropność i odwaga nie zawiodły i w obecnych okolicznościach, które powołały go na straż Watykanu i Conclave. Pałace kardynałów zabezpieczone były od rabunku przez załogi strzelców. Plac św. Piotra i ulice prowadzące do Borgo zamknięto rogatkami z grubych balów, za któremi silne oddziały piechoty stały w gotowości z dobytą szablą i zapalonym lontem, podczas kiedy oddziały lekkiéj jazdy krążyły nieustannie dla zabezpieczenia przystępów do pałacu[5]).

8 sierpnia odbył się pogrzeb Innocentego VIII i Leonelli, biskup Concordii, wygłosił mowę pogrzebową. Przypomniawszy dzieła i cnoty nieboszczyka, mówca upominał gorąco kardynałów, by obrali jak najprędzéj jego następcę, tak pożądanego i dla spokoju miasta i dla dobra Kościoła. Wykazał on zbytki i smutne ich następstwa zagnieżdżone i u duchowieństwa i u ludu, ojcowiznę świętego Piotra wpadłą w ręce baronów w ustawicznéj wojnie, stolicę trapioną rozruchami i zbroczoną krwią. „Nie wiemy jeszcze, powiedział on, kogo Bóg powołał na następcę Innocentego VIII, kto jest ów mąż przeznaczony, by rozproszył grożące nam niebezpieczeństwa, jak słońce swoim wschodem rozprasza chmury? Wybierzcie nam męża, którego żywot przeszły będzie nam rękojmią[6]).“ Kardynałowie nie potrzebowali napomnienia, by jak najprędzéj dopełnić leżącego na nich obowiązku; pragnęli oni bardziéj od wszystkich przywrócenia spokojności.

9 sierpnia weszli oni do Conclave. Według zwyczaju msza do Ducha św. celebrowaną była w kaplicy Sykstyńskiéj, gdzie miał się odbyć wybór. Wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie znajdowali się tam. Oto ich imiona, które czytelnik winien poznać, bo ich lista jest nader ważnym dokumentem historycznym. Kardynałowie biskupi byli w liczbie sześciu: Rodryg Borgia, wice-kanclerz, dziekan świętego kollegium, biskup Porto; Olivier Caraffa, biskup Sabiński i arcybiskup Neapolitański; Julian de la Rovere, wielki penitencyaryusz, biskup Ostyjski; Baptysta Zeno, biskup Tuskulański: Jan Michiele, biskup Prenesteński i Weroński; Jerzy Acosta, biskup Albano, znany pod nazwiskiem kardynała Portugalskiego.

Kardynałowie kapłani byli w liczbie dziewięciu: Hieronim Basso de la Rovere, Dominik de la Rovere, Paweł Fregose, Jan Conti, Jan Jakób Sclafenati, Wawrzyniec Cibo, Ardicino della Porta, Antoni Palavicini i Maffeo Gherardo, który jeszcze nie otrzymał kapelusza, chociaż był kardynałem od lat trzech.

Kardynałów dyakonów było sześciu: Franciszek Piccolomini, Rafał Riario Kamerling Kościoła świętego, Jan Baptysta Orsini, Askaniusz Sforza, Jan Medici i Ferry San Severino.

Godném jest uwagi, iż w téj liczbie dwudziestu i jednego kardynałów było tylko dwóch cudzoziemców: Rodryg Borgia, Hiszpan, i Jerzy Acosta Portugalczyk. Wszyscy inni byli z rozmaitych krajów włoskich, trzech było z Wenecyi i trzech z Rzymu[7]). Byłoby przeto niedorzecznością utrzymywać, iż wpływy cudzoziemskie i obce Włochom opanowały Conclave. W téj chwili Włochy cieszyły się jakim takim, jak na owe czasy, pokojem, i między rozlicznemi częściami półwyspu nie było tak wielkiéj niezgody, by aż odbiła się pomiędzy przedstawicielami w świętém kollegium. Przeciwnie, największa jedność zdała się panować w gronie kardynałów i jak obaczymy, miała przyczynić się niemało do prędkiego obioru nowego papieża.

Po odprawieniu wstępnéj mszy, rzecznik króla hiszpań-

[1]) Infessura, ap. Raynaldum, Ciacconius, Bzovius, Christophe, Audin.

[2]) Bezimienny ap. Bolland. *Conatus historicus ad catal. pontificum,* — *Hist. des conclaves,* t. I.

[3]) Bzovius, ad ann. 1492, XVI.

[4]) Bezimienny, *loc. cit.* — *Hist. des conclaves,* t. I.

[5]) Bezimienny ap. Bolland. *loc. cit.*

[6]) Raynaldi, ad ann. 1492.

[7]) Bzovius, ad ann. 1492.

skiego do Conclave, Bernardyn Carvaja, biskup kartageński zabrał głos i powiedział, jak podaje kronika, mowę pełną nauki i literatury[1]). Wybór Hiszpana na kaznodzieję i wysłuchanie jego mowy z przychylnością, zdawały się niejaką wskazówką usposobienia Conclave, również jak i powierzenie Hiszpanowi rządów pałacu. Wreszcie to usposobienie było jakby przekazaném ostatnią wolą Innocentego VIII, który można powiedzieć, wyznaczył sam swego następcę wręczając zamek św. Anioła kardynałowi Borgia.

Z tém wszystkiém znaleźli się i niepodzielający tego usposobienia, jak to łatwo było przewidzieć. Kardynał Julian Rovere był głęboko urażonym ostatniém rozporządzeniem Innocentego VIII i wypowiedział to w bardzo ostrych wyrazach w obec papieża i kardynała Borgia. Kiedy ten ostatni odpowiedział mu niemniéj ostro, papież wdał się między nich i nakazał obydwom milczenie, zmuszony dla tego aż wezwać imienia Boga, którego był namiestnikiem[2]). Nie można tedy było rachować na przychylność kardynała Rovere dla Borgia, gdyby nawet nie myślał on i dla siebie o tiarze[3]). Kamerling Rafał Riario ziomek i przyjaciel Rovere okazywał się też o tyle niechętnym dla wice-kanclerza, o ile przychylnym dla synowca Sykstusa IV[4]). Przyłączyło się do niego jeszcze kilku kardynałów oceniających odwagę, wysokie pomysły i zdolność do rządów Juliana Rovere[5]). Inni znowu ustraszeni porywczością i szorstkością, jakie dawał uczuć każdemu jego charakter hardy i nieugięty, skłaniali się do Askaniusza Sforza, brata Ludwika księcia medyolańskiego, człowieka obyczajów łagodnych i umysłu niedalekiego[6]). Kardynałowie Medici i Piccolomini nie bardzo wdawali się w intrygi poruszające dwór rzymski i zachowali postawę milczącą i wyczekującą, która pozostawiała im zupełną swobodę działania. Z tém wszystkiém pierwszy należał od dawna do przyjaciół Rovere, a drugi nie okazał się nigdy stronnikiem Borgia[7]).

Te różne usposobienia nie zakłócały jednak bynajmniéj porozumienia między kardynałami i niewiele opóźniły wybór nowego papieża. Sforza w rychle ustąpił, jakkolwiek miał za sobą pewną ilość głosów, które dla niego zebrał kardynał Orsini, umysł ognisty i niespokojny, który przejął wszystkie te urazy, jakie ścigały niegdyś Piotra Borgia[8]). Sforza nie czuł się zdolnym dźwigać tak wielki ciężar w tych, łatwych do przewidzenia, okolicznościach, jakie niedługo przebywać miało papieztwo. Wreszcie pomiędzy nim a Rodrygiem Borgia zawiązały się już stosunki przyjaźni, które miały jeszcze zcieśnić związki familijne[9]). W skutek tego ustąpienia wszystkie głosy, jakie miał za sobą Sforza, przeniosły się na Rodryga[10]). Wtedy i Rovere pojął, że nie miał żadnych widoków utrzymania się i cofnął swoją kandydaturę; w skutek czego i Riario przeszedł na stronę wice-kanclerza[11]).

Wszystko to odbyło się bardzo prędko. Drugi dzień jeszcze nie był minął, a już koniec Conclave zdawał się blizkim. Widocznie Borgia był panem położenia; ale wahania się niektórych głosów jeszcze opóźniły jego wybór. Orsini zagniewany na zawód, jakiego doznał od Sforza i tych, których pozyskał dla niego, miotał się z większym zapałem niż skutkiem; i, jeśli dać wiarę niektórym świadectwom współczesnym, Borgia zatrzymany był przeciągnieniem na swoją stronę i téj obrażonéj próżności[1]). Jakkolwiek to było, czekał na to niedługo. Orsini prędko przyłączył się do większości[2]). 11 sierpnia z rana (albowiem wybór ciągnął się i przez noc) prawie wszyscy kardynałowie dali głosy za Rodrygiem[3]). Caraffa, Medici i Piccolomini wahający się aż do ostatniéj chwili, poszli wreszcie za innymi i głosowali z większością[4]). Dwaj tylko odmówili swoich głosów nowemu papieżowi: Julian Rovere i Jerzy Acosta.

Tymczasem kardynał Sforza powstał i poszedł do Rodryga. Ten blady i w gwałtowném poruszeniu zdawał się nie widzieć nic, co do koła niego działo się. Wreszcie zapytał: — „Ja papieżem? Jaż jestem papieżem, Namiestnikiem Jezusa Chrystusa?“

„Tak jest, Ojcze święty, rzekł kardynał Sforza, i mamy nadzieję, że ten wybór przyniesie chwałę Bogu, pokój Kościołowi świętemu i wesele całemu chrześciaństwu.“ „A my, odrzekł Rodryg, mamy nadzieję w pomocy Najwyższego. Brzemie, jakie włożyliście na nas, jest bardzo ciężkiém; ale Bóg da nam, jak niegdyś świętemu Piotrowi, kiedy złożył w jego ręce klucze od Królestwa Niebieskiego, siłę je podźwignąć. Któżby śmiał wziąść to na siebie bez pomocy Boskiéj! Ale Bóg jest z nami i przyobiecał nam swego Ducha św. Co do was moi bracia, nie wątpimy o waszém posłuszeństwie dla głowy Kościoła. Będziecie go słuchać, jak trzoda Chrystusowa słuchać winna swego najpierwszego Pasterza“[5]).

To wyrzekłszy oznajmił, iż bierze imię Aleksandra VI. Już dniało i lud zaczynał zbierać się dokoła pałacu w nadziei poznania swego nowego pana. Oczekiwanie go nie zawiodło. Okna pałacu wychodzące na plac otwarły się i kardynał Sforza ogłosił imię nowego papieża. Okrzyk niezmiernéj radości odpowiedział na to. Otwarto rogatki i tłumy ludu napełniły bazylikę świętego Piotra. Niebawem ukazał się w niéj Aleksander VI, przybrany w strój papiezki. Doszedłszy ołtarza książęcia Apostołów, oparł się na ramionach kardynała San Severino, który go usadowił na tronie św. Piotra. Tam przyjmował on hołd świętego kollegium, a następnie błogosławił lud. Po dopełnieniu tego, nie schodząc z tronu, mianował kardynała Sforza wice-kanclerzem. Potém msza śpiewaną była jak zwyczajnie i papież wrócił do Watykanu[6]).

Lud tymczasem objawiał głośną swoją radość. „W owych czasach trudnych, powiada Audin, mąż z charakterem takim jak Rodryg Borgia, musiał być uważanym za człowieka opatrznościowego. Zastanowiwszy się nad rządami Aleksandra VI, pojmujemy dobrze tę radość ludu w owéj chwili. Ciemiężony przez rzymskich możnowładzców, doczekał się on nareszcie zbawcy i zawczasu mianował Bogiem tego, o którym wiedział, że wyzwoli go z pod przemocy jego ciemiężycieli. Zdarzało się często, iż niejeden z tych panów wchodził uzbrojony do domu jakiego wyrobnika i zabierał co mu wpadło w oko, pieniądze, sprzęty, a nieraz i córkę gospodarza. Ten zanosił skargę do papieża, ale zbójca miał dobrego konia i zawsze uciekł przed sprawiedliwością. Kiedy Borgia wstąpił na tron, lud odetchnął, jak chory na widok lekarza, w którym ma zaufanie. Teraz nie będzie ani zamków niezdobytych, ani kryjówek niedostępnych, ani zbroi zbyt mocnych na zasłonę gwałtów

[1]) Bezimienny ap. Bolland. *loc. cit.* — *Hist. des Conclaves* t. I.
[2]) Bzovius ad ann. 1492, XVI i XLV.
[3]) Bzovius ad ann. 1492, XLV. — Christophe t. II.
[4]) Bzovius, *loc. cit.*
[5]) Christophe, *loc. cit.*
[6]) Christophe, *loc. cit.* — Audin. *Leon X.*
[7]) Audin, *Leon X.* chap. IV.
[8]) Christophe t. II liv. XV.
[9]) Lukrecya Borgia miała wkrótce wyjść za Jana Sforza pana na Pesaro.
[10]) Christophe t. II, liv. XV.
[11]) Id. Ibid.

[1]) Infessura, Corio, ap. Christophe, *loc. cit.*
[2]) Id. ibid.
[3]) Bezimienny, ap. Bolland. *Conatus. historicus.*
[4]) Paulus Jovius, *Historia Leonis X.*
[5]) Platina. — Audin. *Histor. de Leon X.*
[6]) Bezimienny, *loc. cit.* — *Hist. des conclaves*, t. I.

i zbrodni. Takiego władcy wyglądał lud, czując dobrze, iż sprawiedliwość za długo wypoczywa“[7]).

Kardynałowie rozeszli się do swoich domów, wyjąwszy kilku, których papież zatrzymał przy sobie. Wieczorem miasto było oświecone i za staraniem senatora rzymskiego, kawalera Ambrożego Mirabili, Kapitol został uwieńczony ogniami. Około drugiéj godziny w nocy wyszli z niego z wielką okazałością: senator, konserwatorowie i naczelnicy cyrkułów miejskich z dobraném towarzystwem szlachetnéj rzymskiéj młodzieży, wszyscy konno i z pochodniami w ręku i przybywszy na plac św. Piotra, wyprawili na nim rodzaj turniei, który następnie powtórzyli i na wewnętrzném podwórzu pałacu. Papież zadowolniony tym hołdem, pokazał się na kilka ch[illegible] w [illegible] pobłogosławił lud[8]). Potém zebrane tłumy rozeszły się i Aleksander VI został sam w obec ciężkich obowiązków, które wraz z nową godnością wziął na siebie przed Bogiem i przed historyą.

Zatrzymajmy się tu chwilkę, by rozważyć opowiedziane przez nas wyżéj wypadki i sądy, jakich one były przedmiotem, a raczéj powodem.

Zaraz staje tu przed nami nieunikniony Burchard, z którym rozprawę podejmujemy zresztą chętnie, bo jego to opowiadanie natchnęło wszystkie przygany historyi od trzech wieków. Ale pierwéj nim zbadamy to, co nazywają pospolicie jego świadectwem, zrobimy jedną uwagę, któréj ważność oceni każdy.

Ustęp *Diarium*, który przytaczamy niżéj, przypisują powszechnie Burchardowi, to jest świadkowi naocznemu, a zatém powadze niewątpliwéj, prawie niezaprzeczalnéj. Na nieszczęście, prawie nie ulega wątpliwości, iż ten ustęp nie jest Burcharda, jakkolwiek znajduje się we wszystkich wydaniach drukowanych *Diarium*. Ale nie masz go w rękopismach; a zatém odnajduje się on słowo w słowo w *Diarium urbis Romae*, ogłoszoném także przez Eccarda[9]), którego autorem jest Stefan Infessura, współczesny mistrza ceremonii, ale nie naoczny świadek obioru papieża. Jeżeli kto zarzuci, że Infessura był podestatem w Horta, któréj Burchard był biskupem i że wszystkie szczegóły zamieszczone w *Diarium urbis Romae*, miał on sobie udzielone od Burcharda, pozostawimy czytelnikowi sąd o wartości tego zarzutu, a ograniczymy się rozbiorem samego dokumentu. Przytaczamy go w całości.

„Roku 1492 dnia 2 sierpnia z rana Rodryg Borgia, siostrzeniec Kaliksta, wice-kanclerz, został obrany papieżem pod imieniem Aleksandra VI. Dobra swoje rozdał on natychmiast. Kardynałowi Orsini swój pałac, zamek Monticelli i Sariano. Kardynałowi Askaniuszowi wice-kanclerstwo. Kardynałowi Colonna opactwo Subiaco ze wszystkiemi jego prawami lennemi, jemu i rodowi jego na zawsze. Kardynałowi świętego Anioła biskupstwo Porto z zamkiem i wszystkiem, co w nim się znajduje, a między innemi i piwnicę pełną wina. Kardynałowi Parmeńskiemu patronat miasta Nepi. Kardynałowi Savelli miasto Citta di Castello i kościół świętéj Maryi Maggiore. Innym rozdał on, jak powiadają, wiele tysięcy dukatów; ale najhojniéj obdarzonym został biały mnich wenecki, niedawno wyniesiony na kardynalstwo, za którego głos zapłacono pięć tysięcy dukatów w złocie. Kiedy o tém dowiedziano się w Wenecyi, odebrano temu kardynałowi wszystkie dochody od jego beneficyów, z zakazem nadawania mu w przyszłości innych.

„Pięciu tylko kardynałów nie chciało przyjąć nic. To byli kardynałowie: Neapolitański, Sieński, Portugalski, św. Piotra i świętéj Maryi in Campitelli. Powiedzieli oni, że na wyborach głosy dają się darmo, a nie są na sprzedaż. Mówią též, że Borgia przed wejściem do Conclave chcąc pozyskać sobie głosy Askaniusza i jego stronnictwa, posłał do pałacu Sforza cztery muły obładowane pieniędzmi, niby to dla zabezpieczenia podczas Conclave tych pieniędzy, które rzeczywiście były dla Askaniusza za jego głos[1]).“

Wszyscy prawie historycy powtórzyli ten sławny ustęp. Najrozsądniejsi z nich ledwo odważyli się na jakie takie omówienia. Co jest prawdą, to, że z całéj téj powieści nie można przyjąć ani słowa, bo każde jéj słowo jest najniezdarniejszém kłamstwem.

A naprzód, Aleksander VI obrany był nie 2, ale 11go sierpnia z rana. Pogrzeb Innocentego VIII, który zmarł 25 lipca[2]), odbył się dopiero 8 sierpnia[3]); a zatém Conclave mogło być otwartém nie prędzéj jak 9, a ponieważ trwało ono dni dwa, przeto zakończyło się 11[4]). A więc Burchard myli się i ma przeciwko sobie wszystkich współczesnych, a szczególniéj bezimiennego pisarza, za którym poszli Bollandyści i który był obecnym przy ogłoszeniu Aleksandra VI, jak to sam opowiada[5]). „Byłem, mówi on, tuż obok wielkiego ołtarza, kiedy papież wszedł do kościoła.“ Z całego pozostającego tekstu Burcharda okazuje się, że jeśli rzeczywiście on jest autorem powyższego ustępu, to musiał go napisać znacznie później. Niejedno mogło mu wtedy wypaść z pamięci. Zobaczmy, czy nie dodał on natomiast czego ze swojéj wyobraźni.

Według niego Borgia zakupił głosy wszystkich kardynałów z wyjątkiem pięciu, którzy rozumie się, nie głosowali za nim. Jest tu błąd podwójny oczywisty. Jeśli Burchard utrzymuje, że Borgia zebrał tylko piętnaście głosów, to myli się on. Z owych pięciu, według niego przeciwnych, dwaj tylko nie głosowali za Rodrygiem: kardynałowie Rovere i Acosta. Trzéj inni, historya powiada, wyraźnie głosowali za nim; podaje to Paweł Jovius i świadectwo jego w tém nie będzie pewnie podejrzaném[6]). Rękopism bezimienny, który posłużył nam do sprostowania wielu podań mistrza ceremonii, powiada, iż nowy papież wybrany był jednomyślnie[7]). Bzovius i historya Konklawów podają toż samo[8]). Jest to prawdą, byle zrobić jedno zastrzeżenie, do którego upoważnia Paweł Jovius, a podaje myśl nasz bezimienny. Ten ostatni powiada, że Aleksander VI obrany był *per modum accessionis*. Dla tego to, jak mówi Paweł Jovius, kardynałowie Neapolitański, Sieński i Medici, jakkolwiek nie bardzo chętni nowo obranemu, pociągnieni od większości, musieli głosować za nim[9]). Czy i Rovere i Acosta pociągnieni byli również? Tego wiedzieć nie możemy, bo nie mamy na to żadnych świadectw.

Opozycya Rovere i Acosta daje się pojąć łatwo. Pierwszy miał do Rodryga urazy zbyt świeże, iżby mógł zapomnieć o nich w Conclave; ale te urazy były jego osobiste, tak dalece, że inni członkowie familii Rovere zasiadający w świętém Kollegium[1]), nie poszli za swoim krewnym, a głosowali za Rodrygiem i Burchard nie wytyka im, że się sprzedali. Co do kardynała portugalskiego, ten przedstawiał interesa polityczne, przeciwne hiszpańskim, jakie zdawało się uosabiał Borgia. Wypadki następne okazały, iż omylono się grubo, sądząc, iż nowy papież został lenni-

---

[7]) Audin. *Leon X.* chap. VI.
[8]) Bezimienny, *loc. cit.*
[9]) *Corpus hist. Medii aevi* t. II — P. *Notice sur les manuscrits de la bibliothéque du roi.*

[1]) Burcard *Diarium.*
[2]) Infessura, Bezimienny, *op. cit.*
[3]) Id. Ibid.
[4]) „Dum ingrediebatur ecclesiam, eram ego altari majori vicinus.“
[5]) Paulus Jovius, *Historia Leonis X.*
[6]) Bezimienny, *loc. cit. sup.*
[7]) Bzovius ad ann. 1492 — *Hist. des conclaves* t. I.
[8]) Paulus Jovius, *op. cit.*
[9]) Dominik i Basso de la Rovere.
[1]) Moreli *Cardinal.*

kiem Hiszpanii. Ale łatwo pojąć, że tak sądził Acosta i założył przeciwko temu opozycyę. Opór tedy dwóch pomienionych kardynałów był wcale nie z powodu świętokupstwa; i przypisywana im przez Burcharda bezinteresowność jest niewłaściwym z jego strony żartem.

Kardynałowie Sieński, Neapolitański i Medici otrzymali pochwałę najniewłaściwiéj. A nawet powiemy, że kronikarz zelżył ich jeszcze bardziéj, niż gdyby zadał im przekupstwo. Jakto? Oni odparli świętokupcy z taką dumą, że ich głosy dają się, a nie sprzedają, i po takiéj pięknéj odpowiedzi głosowali za tym, któremu taką dali odprawę. Chyba na śmiech wystawiają nam potém owych kardynałów za ludzi cnotliwych i rozumnych. Nie umieli oni ani korzystać ze sposobności, ani słuchać swego sumienia; okazali się winowajcami i głupcami.

Szczęściem historya nie zatwierdziła Burchardowskiego sądu. Zostawiła ona Piusowi III, Leonowi X i ich ówczesnemu koledze zasłużoną sławę uczciwości i rozumu, wyrzuciwszy z pogardą w krainę baśni nędzne napomknienia mistrza ceremonii lub jego kuma.

Diarium nie jest szczęśliwszém w opowiadaniu o przedajności innych kardynałów i zapłacie za ich hańbę. Tutaj bajka staje się widoczną, iż nie może nie rozpoznać jéj umysł i najbardziéj uprzedzony.

Zauważymy naprzód dość dziwne podobieństwo. Kiedy Innocenty VIII obrany był papieżem, dostrzeżono także przekupstwa, jeśli dać wiarę bezimiennéj historyi tego Conclave[2]). Takie dostrzeżenia powtarzały się przy każdym wyborze papieża; i w tém nic widzimy nic dziwnego; ale to jest dziwném, że przeciwnikami świętokupstwa są ciż sami kardynałowie: Portugalski, Sieński, Neapolitański i św. Maryi. Miałyżby same tytuły kardynalskie owych dostojników posiadać jaką własność zlewającą na nich tradycyonalną cnotę nieprzedajności? Jeśli powie kto, że to były jedne i też same osoby i że ich cnota okazała się jednakową w dwóch jednakowych przypadkach, odpowiemy, że nie wszystkie one były też same, mianowicie tytuł kardynała świętéj Maryi w tych dwóch przypadkach nosiły osoby różne; a to ma swoje znaczenie.

Druga uwaga. Przy obiorze Innocentego VIII kardynał Savelli otrzymał w zapłacie za swój głos zamek Monticelli, który, jak widzieliśmy, przy obiorze Aleksandra VI danym był za takąż przysługę kardynałowi Orsini. Otóż ten zamek obudza w nas wielką wątpliwość, i co jest ciekawém, to, że w obudwóch listach rozdanych nagród ów sławny zamek Monticelli stoi na pierwszém miejscu. Wreszcie w obydwóch razach zaskarżeni są ciż sami kardynałowie: Savelli, Colonna, Orsini, Sclafenati i Sforza. Wprawdzie w pierwszéj liście znajdują się nadto kardynałowie: Maconski, Aragoński i świętego Piotra, których nie dostaje w drugiéj, ale przyczyna tego zaraz daje się widzieć. Pierwsi dwaj już nie żyli[2]), i niepodobna było wyprowadzać ich powtórnie na scenę. Co zaś do kardynała Juliana Rovere, niktby temu nie dał wiary. Należało tedy ograniczyć się pozostałemi imionami, kiedy nie starczyło wyobraźni na dopełnienie ich innemi. Może wreszcie zrobiono to z rozmysłem, aby nadać większe prawdopodobieństwo zaskarżeniu dotykającemu tychże samych osób, które już raz straciły sławę. Być może, iż się mylimy, ale znajdujemy dość widoczne ślady kopiowania. Historya odrzuciła powieść o obiorze Innocentego VIII[3]) Cóż wyrzecze ona o drugiéj, takiéjże saméj powieści, o obiorze Aleksandra VI?

Ale przypuśćmy, że jest to rzeczywiście opowiadanie Burcharda i że jako takie zasługuje na uwagę. Zobaczmy tedy, czego warte są jego podania. Idźmy krok w krok za Diarium.

Aleksander rozdaje swoje dobra i godności: a więc on kupuje obdarowanych przez siebie kardynałów. Wniosek to naciągany. „Borgia zostawszy papieżem, nie mógł pozostać ani wice-kanclerzem Kościoła rzymskiego, ani biskupem Porto, ani opatem Subiaco. Dla tego mianuje on kardynała Sforza wice-kanclerzem, kardynała świętego Anioła biskupem Porto, a kardynała Colonna opatem Subiaco. Burchard powiada przytém, że piwnica biskupia była pełną wina. Uwaga ta godna Niemca, nie zmienia rzeczy w niczém[4]).“ Oto co mówi zdrowy rozsądek. My dodamy tylko jedno. Wzmianka o winie Porto zdaje się nam mieć wartość lichego paszkwilu. Gdyby tam chodziło o jakiego Francuza, którego piwnica posiadałaby tylko lekkie wina kraju, kronikarz nie zwróciłby na nie pewnie swojéj uwagi. Ale wino Porto, to rzecz inna. Można pomyśleć, iż Rabelais przyłożył ręki do téj powieści.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości
z Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.

1. Czytelnicy *Tygodnika* poza granicami naszych dyecezyi z wielką pilnością śledzą i najdrobniejsze wypadki z pola kościelnego u nas. Wiedzą oni, że dzień każdy przynosi nowe ciosy, nowe klęski, nowe niesprawiedliwości. Oczy wszystkich zwrócone nasamprzód na dostojną osobę ks. Prymasa, boć w niego biją przedewszystkim rozhukane fale. Potém dają baczenie na nas duchownych: każde nasze utrapienie odczuwają oni w bratniém swém sercu. Spojeniśmy ze sobą wspólnością jednego rodu, a co najważniejsza, związką najsilniejszą jako dzieci i ministry jednéj i téj saméj Matki—Kościoła. Na ostatku uważają i na stanowisko, jakie *wierni* wobec doświadczeń zesłanych na Kościół, zajmują.

W niniejszym numerze mamy do zapisania znowu cały szereg rozporządzeń ze strony rządu i naprzeciw ks. Prymasowi i naprzeciw duchownym. Rozporządzenia te oczywiście z czasem mnożyć się muszą, w końcu nie będzie ani jednego kapłana, któregoby prawa majowe nie dotknęły. Zanim je wyliczymy, podamy wpiérw na czele, trzymając się zresztą chronologicznego porządku, adres obywateli ze wszystkich parafii stolicy naszego Księztwa.

Dnia 19 listopada przybyła deputacya, złożona z 19 osób, nad wieczorem do pałacu ks. Arcybiskupa, i kiedy otrzymała posłuchanie, kupiec Mondré z Chwaliszewa, odczytał następujące pismo:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Wielkim smutkiem przejęła nas wiadomość o chorobie, jaką podobało się Najwyższemu na Waszę Arcybiskupią Mość zesłać. Kłopotaliśmy się mocno w dniu jéj trwanika i nigdy bardziéj, jak przez ten cały czas, nie czuliśmy, jak silny węzeł miłości łączy nas z najlepszym Ojcem, którego dał nam Pan Bóg, aby był przewodnikiem dusz naszych i opiekunem zbawienia naszego. Dziś, kiedy miłosierny Ojciec Niebieski pociesza nas wyzdrowieniem Waszéj Arcybiskupiéj Mości, składamy Mu za to gorące dzięki, a spieszymy do naszego ukochanego Arcypasterza, aby Mu radość naszę wyrazić. Wiemy dobrze, że siły i zdrowie, jakie Pan

---

[2]) Infessura, ap. Raynaldum, ad ann. 1484.
[3]) Chantrel. *Hist. d'Alexandre VI.*
[4]) Tomaso Tomasi. — Gordon, t. I.
[5]) Chantrel. *loc. cit.*

Bóg Waszéj Arcybiskupiéj Mości wrócił, rychło będą na ciężkie wystawione próby, gdy czasy najcięższych na Kościół św. zamachów nie przeszły jeszcze, ale ufamy, że Ten, który próbuje i zasmuca, łaski Swéj i wsparcia Swojego nie odmówi. Z naszéj strony, jakeśmy już dawniéj uroczyście przyrzekali, że będziemy trwali wiernie przy Kościele świętym i przy Namiestniku Chrystusowym i przy naszym Najdostojniejszym Arcypasterzu, słuchając zawsze prawéj naszéj duchownéj władzy, tak i teraz to samo przyrzeczenie z głębi serc naszych i z pełnego przeświadczenia naszego powtarzamy.

Niechaj nam Bóg w łasce Swojéj udzieli siły wytrwania i męztwem chrześciańskiém nas uzbroi.

Ks. Prymas serdecznie podziękował i w odpowiedzi swojéj wspomniał najprzód o smutnych czasach obecnych, a potém dodał, że jeśli Pan Bóg z jednéj strony zasmuca, to z drugiéj pociesza. Jakaż to, powiedział, radość dla biskupa widzieć, że duchowieństwo jest mu tak wierne, że tak silnie stoi, nie zważając na groźby i na pokusy i że gotowe wszystko poświęcić dla wielkiéj sprawy Kościoła, i jaka radość doznawać tyle dowodów uczuć pobożnych i przywiązania ze strony ludu wiernego, od którego przychodzą ciągłe adresy pełne najpiękniejszych oświadczeń i najsilniejszych zaręczeń; wobec takich pociech niczém są próby i przykrości, jakich mi doznawać przychodzi. Ks. Prymas dodał: i wy możecie się cieszyć i czuć się wzmocnieni tém, że macie przewodników duchownych, zasługujących na całe nasze zaufanie i na których w każdéj trudności zapatrywać się możecie. W końcu ks. Prymas zachęcił przytomnych do ufności w Bogu i do wytrwałości i udzielił im błogosławieństwo.

2. Dnia 22 listopada ku wieczorowi przybyli do pałacu Arcybiskupiego exekutorowie w towarzystwie kilkunastu policyantów i oświadczyli, że skoro Najprzew. ks. Prymas nie zapłaci kary wyrokiem sądowym nałożonéj, zafantują meble. Gdy im kapelan Jego Arcybiskupiéj Mości oświadczył, że Arcypasterz powołuje się na swoją dawniejszą deklaracyą, zabrali meble z trzech pokojów górnych na wóz odkryty, który byli z sobą przyprowadzili, i odjechali. Warto wspomnieć, że kosztowne meble wkładano na wóz z pospiechem, bez żadnego starania, i że je w deszcz wieziono, szkody przeto muszą być niemałe. Czynność cała trwała z półtoréj godziny. Przez ten czas panowała niejaka agitacya na ulicy między tłumem a pałacem. Późniéj ta sama agitacya objawiła się na Chwaliszewie, gdy meble wieziono. Wyrazy energicznego oburzenia musiały dojść do uszu sług policyjnych.

Oto spis mebli, jakie zabrano Arcypasterzowi, 1) z sypialni *łóżko*, na którém właśnie odbył ostatnią chorobę swoją; *szafkę żelazną do pieniędzy*, 1 fotel i 6 krzesełek, obitych materyą zieloną. 2) Z narożnego salonu: *kanapę* pokrytą czerwonym pluszem, 6 foteli i 14 krzesełek tak samo obitych, *stół* mahoniowy, 2 szafy zwierciadlane. 3) Z salonu przy wielkiéj sali: 2 kanapy polisandrowe i 1 szeslong, obite żółto, takież same 4 fotele i 6 krzesełek z podobnémże obiciem, *stół* polisandrowy, wielki dywan i zegar stołowy.

Oczywista rzecz: skoro do ostatniego stołeczka wyfantują cały pałac i w jednéj rewerendzie zostawią ks. Arcypasterza, wtrącą go do więzienia — za koszta sądowe. Doczekamy się niezadługo téj przerażającéj chwili, kiedy Najdostojniejszy nasz Arcypasterz ulegając przemocy, pójdzie, jako jeden z pospolitych przestępców, do celi więziennéj, z któréj go nie tak rychło wypuszczą. Minister Dr. Falk nakazał przecież swym podległym urzędnikom, by się przed żadną ostatecznością nie cofali. Stanie się zadość jego woli, ale i w więzieniu ks. Arcypasterz będzie naszym Arcypasterzem, i w więzieniu nie przyzwoli na to, czego od niego żądają, a coby było zgwałceniem sumienia katolickiego.

Co daléj będzie, nie łamiemy sobie głowy. Ciekawość naszą wnet zaspokoją. Kary rządowe następują szybko po sobie i całą skalę przebieżą może w kilku tygodniach.

3. Nowy termin czeka Najprzew. ks. Prymasa w dniu 23 grudnia, a więc tuż przed samemi świętami, niemal że nie w samą Wigilią, a to z powodu, że nie doniósł królewskiéj rejencyi o zamianowaniu trzech wikaryuszów, a mianowicie: ks. Bron. Rybickiego w Szamotułach, ks. Ludwika Sołtysińskiego w Mokronosie i ks. Juliana Krzeskiewicza w Nieparcie.

4. Jak się dowiadniemy Najprzewielebniejszy ks. Prymas otrzymał na dniu 24 bm., od Pana Naczelnego Prezesa wezwanie, aby w przeciągu tygodnia wysoki swój urząd złożył, gdyż inaczéj zapozwany zostanie przed Najwyższy Trybunał kościelny w Berlinie.

W tak ważnéj okoliczności ks. Arcybiskup, jak słyszymy, uczuł potrzebę porozumienia się z obu Kapitułami i dla krótkości czasu wezwał je zaraz obiedwie do siebie. Na d. 25 bm., kapituła gnieźnieńska i poznańska stawiły się w pałacu arcybiskupim o godzinie 10. Posiedzenie trwało dwie godziny. Oczywiście nic nie wydostało się na jaw z tego, co tam zaszło, tylko nam zaręczają, że obie Kapituły poczuwają się do jak najsilniejszéj jedności ze swoim Zwierzchnikiem duchownym, dla którego wyznają niezwruszoną cześć, gorące przywiązanie, zaufanie niezachwiane i trwałe posłuszeństwo.

Nadeszła więc obecnie chwila, którą przewidywaliśmy oddawna i do któréj każdy powinien się był przysposobić. Chwila taka jest uroczysta i poważna, zaczém spodziewamy się, że cała nasza spółeczność katolicka zrozumie, jakie na niéj ciążą obowiązki.

Niepodobna przytłumić w sobie głębokiego wzruszenia; wszelako wzruszenie to nie powinno prowadzić do rozdrażnienia i do namiętności. Uchowaj Boże, by i teraz i późniéj boleść doprowadziła do jakichbądź zgiełkliwych wybuchów. Poczuwajmy się do coraz gorliwszego pełnienia obowiązków, trwajmy wiernie przy prawdzie bożéj i przy Kościele, módlmy się usilnie, w ten sposób najlepiéj uiścimy się z naszych powinności i pokażemy naszemu ukochanemu Arcypasterzowi, że Go rozumiemy, że Go słuchamy i żeśmy godni wznieść się do wysokości Jego poświęceń.

5. W sprawie ks. Enn w Kostrzynie dnia 18 listopada zawezwał p. burmistrz powtórnie miejscowego organistę i kościelnego, zapytując się ich, czy ks. Enn sprawuje funkcye duchowne, aby ich użyć prawdopodobnie jako świadków w śledztwie, jakie ks. Enn królewski prokurator we Wrześni ma wytoczyć. Obaj starali się jak mogli wykazać p. burmistrzowi, że nie są obowiązani uważać na to, czém ksiądz w kościele się zajmuje, organista bowiem uważa na organy, a kościelny pilnuje dzwonów i drzwi kościelnych; zresztą według zdania organisty p. burmistrz jako katolik sam najlepiéj wiedzieć może, co się dzieje w kościele. — Równocześnie stawał ks. Enn przed sądem w Środzie jako świadek naprzeciw Najprz. ks. Arcybiskupowi. O ile wiemy, ks. Enn kazał zapisać w protokule, że nie może świadczyć przeciw swemu Przełożonemu, któremu złożył przysięgę wierności i z którego rąk odebrał święcenia kapłańskie. Na pogrożenie więzieniem, jeżeli nie wyda żądanéj wokacyi, zażądał ks. Enn, aby mu wpierw królewska prokuratorya udowodniła, że nie posiada wykształcenia, potrzebnego do swojego zawodu duchownego.

6. Podobną procedurę odbyto z ks. Raczkowskim, wikaryuszem w Kembłowie. Landrat ogłosił wszelkie jego funkcye duchowne za nieważne, lecz parafianie oświadczyli burmistrzowi miasta Kembłowa: „Ponieważ naszego księdza ks. Arcybiskup nam przysłał, dla tego też wszystko, cokolwiek on czyni, jest ważném.“

7. Księdza Froehlicha, wikaryusza we Wschowie, skazała tamtejsza deputacya sądu powiatowego na 50 tal. grzy-

wien, odnośnie na trzytygodniowe więzienie za sprawowanie funkcyi duchownych, pomimo, że był ustanowionym wbrew prawom majowym.

Rząd pruski tedy rozstrzyga: czy i kiedy n. p. Msza św. jest ważną. Jakąż to czyni powagą? A co za ojcowska pieczołowitość o dobro Kościoła.

8. Dnia 23 b. m. po południu odbyła się exportacya O. Korn. Neumanna, Dominikanina. Exportował ks. kanonik Klupp. Ludu było mnóztwo wielkie, także duchowieństwa znaczna się liczba zebrała. Pogrzeb ostatniego Dominikanina u nas odbył się dnia 24 w poniedziałek. Mowę powiedział ks. Kantorski, prebendarz przy tymże kościele dominikańskim.

9. Dnia 15 listopada przed południem przybyli z Poznania do zakładu ksks. Demerytów w Osiecznie radzca rejencyjny p. Rappel, radzca szkólny p. Tschackert i burmistrz miejscowy w celu odbycia powtórnéj rewizyi. Mimo założonéj protestacyi z strony księdza przełożonego, rewizya się odbyła i trwała aż do wieczora w sobotę i w niedzielę od 9 do $10^{1}/_{2}$ przed południem.

O téj godzinie przyszedł z Poznania list per expresse do p. radzcy Rappla, w skutek którego czynność dalsza natychmiast przerwana została.

Trzéj panowie, wyżéj wspomniani, przybyli zaraz do mieszkania księdza przełożonego, a pan radzca Rappel oznajmił mu, że w skutek co dopiero otrzymanego rozporządzenia ministeryalnego, wszyscy ksks. rezydenci mają niezwłocznie ze zakładu być wydaleni, ponieważ dłużéj jak trzy miesiące nie wolno ich w nim trzymać wedle prawa z 12 maja r. b. Przydał p. radzca, że zakład jednak ma być nadal utrzymany. Poczém to samo rozporządzenie ogłosił ksks. rezydentom z tym dodatkiem, że mogą w zakładzie pozostać aż do nadejścia ostatecznéj rezolucyi od naczelnego prezydyum.

Tak więc padł nowy cios straszny, po którym do dziś nie możemy przyjść do siebie. W mieście i w okolicy wywołał on wielkie i bolesne wzruszenie.

10. JWks. biskup sufragan Janiszewski zawezwany został, jak się dowiadujemy, na dwa termina: jeden w policyi w tym jeszcze miesiąc.., drugi w sądzie w miesiącu grudniu.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Z kilku stron dowiadujemy się, że w tych ostatnich czasach zapowiedziano wielu właścicielom domów na Chwaliszewie i na Śródce, że dostaną dnia 1 grudnia inkwaterunek wojskowy. Wiele daje do myślenia ta okoliczność, iż magistrat nie przyjmuje żadnych reklamacyi i nie przystaje na to, aby wolno było żołnierzów gdzieindziéj za opłatą umieścić. Zdaje się przeto, że chodzi o obsadzenie wojskiem części miasta sąsiednich wieży tumskiéj.

— W miejsce zmarłego syndyka konsystorskiego ś. p. Leona Wegnera, mianowany został syndykiem p. radzca sądowy Wyczyński.

— Zabrane meble ks. Prymasa sprzedawano 26 listopada przez publiczną licytacyą bez poprzedniego ogłoszenia. Znalazło się zaledwie kilku starozakonnych i nieco Niemców z klas najniższych, którzy połamane i poniszczone przy transporcie drogocenne meble za bezcen rozkupili. *(Kur. pozn.)*

— Przed kilku dniami zamieściła tutejsza *Ostd. Ztg.* list niby jednego z nowowyświęconych kapłanów do rodziców pisany, w którym użala się on na smutne położenie młodego duchowieństwa, a prawa majowe nieszkodliwemi dla Kościoła nazywa. Myśmy zaraz autentyczność powyższego listu w wątpliwość podali, i oto, co o nim pisze korespondent poznański do *Schlesische Ztg.* z dnia 19 bm.

Tutejsza *Ostdeutsche Ztg.* zamieściła we wczorajszym swym numerze rzekomy list jednego nowowyświęconego kapłana z prowincyi poznańskiéj. W liście tym użala się on na smutną swą dolę, a potém zupełną zgodność z prawami majowemi oświadcza. List ten byłby wielkiego znaczenia, gdyby go ksiądz rzeczywiście pisał. Ci jednak, co lepiéj tutejsze stosunki znają, pismo to uważają za podrobione przez pewnego osiadłego tu konwertystę, przeciw któremu obecnie toczy się śledztwo z powodu ciężkiéj obrazy kanonika Dorszewskiego z Gniezna w sprawozdaniu „opartém na aktach“, a zamieszczoném w *Ostdeutsche Ztg.*, które to sprawozdanie tak stanowcze ze strony prokuratora gnieźnieńskiego wywołało zaprzeczenie. Wynalazki téj pełnéj fantazyi głowy zmuszały już nieraz redakcyą *Ostdeutsche Ztg.* do wielu odwołań.

Na powyższy artykulik *Schlesische Ztg.*, która, jak wiadomo, jest organem liberalnym, odpowiada w wczorajszym numerze redakcya *Ostd. Ztg.*, że każdego czasu może nazwisko owego księdza i jego rodziców wymienić. — Prosimy ją o to. *(Kur. pozn.)*

— W dyecezyi chełmińskiéj krąży teraz po parafiach adres do najprzewielebniejszego Księdza Biskupa chełmińskiego, który wskazując na to, co się teraz dzieje z biskupami w państwie pruskiem i do czego to zmierza, daje zapewnienie: 1, że podpisani będą takich tylko duchownych uważali za swych pasterzy, którzy mają misyą kanoniczną od biskupów zostających w jedności z papieżem; 2, że wszelkich innych, którzy w téj łączności nie żyją, za duchownych nie uznają, owszem będą ich uważali za odpadłych; 3, że we wszystkich sprawach duchownych będą stali wiernie i wytrwale przy ks. Biskupie chełmińskim, jako prawowitym Pasterzu; 4, że gdyby ks. Biskup pozbawiony być miał środków utrzymania, ostatek z nim podzielą, a gdyby do więzienia się dostał, duchem i modlitwą z nim będą.

Adres ten wyraża z jednéj strony łączność wiernych właśnie w wierności Kościołowi i Biskupowi, z drugiéj będzie niemałą pociechą dla ks. Biskupa w trudnych teraźniejszych czasach, w trzecim kierunku wreszcie także podziału, gdyż będzie dla rządu szczerym, z dobréj woli płynącym wyrazem uczuć i przekonań katolickiéj ludności. Wobec coraz to częściéj spadających na sędziwego Pasterza naszego zmartwień i przykrości zaleca się jak najogólniejszy udział w podpisywaniu tego adresu, i do tego téż gorąco wzywamy. *(Gaz. tor.)*

— Do *Gazety toruńskiéj* piszą:

„Pastor Uhl z Chojnic rewidował przed kilku dniami szkoły katolickie naszego powiatu. Wielki z niego zwolennik i gorliwy popieracz Falkowych pomysłów, niema bowiem nauczyciela, przed którymby się nie wywnętrzał z gorących sympatyi swych dla szkół bezwyznaniowych. Same pojawienie się predykanta ewangelickiego niemiłe czyniło wrażenie na naszych wiarusach, a uczucie to zamieniło się w formalne oburzenie, gdy się dowiedzieli od powracającéj ze szkoły dziatwy, iż przez szanownego rewizora była egzaminowana nawet z katechizmu. Na jednem miejscu odbył egzamin ten po niemiecku, na drugim po polsku, jednak z wyraźnym dodatkiem, iż to po raz ostatni użył języka polskiego i że nadal będzie językiem wykładowym i w nauce religii język niemiecki.

Jako *cursiosum* donoszę, iż wielu katolików proboszczów zawiadomiono urzędowo o uznaniu Reinkensa przez państwo biskupem katolickim. To znaki czasu! Dziś egzaminuje z katechizmu dzieci katolickie protestant, jutro może Żyd. Toć szkoły mają być bezwyznaniowe, czemuż nie ma być samaż religia bezwyznaniową? Dziś zawiadamiają tylko proboszczów, a jutro po skasowaniu prawowitych biskupów bogdaj czy nie nakażą uznać Reinkensa swym biskupem! Kto ma oczy ku widzeniu a rozum ku myśleniu, niech patrzy i sądzi.

— Prokuratorya królewska w Paderborn wytoczyła tamtejszemu księdzu Biskupowi śledztwo o przekroczenie §§ 1, 2 i 15 prawa z dnia 11 maja. W sprawie téj wyznaczył sąd powiatowy w Paderborn termin na dzień 21 bm. Z powodu tego przysłał ksiądz Biskup następujące oświadczenie królewskiemu sądowi powiatowemu:

Królewskiemu sądowi powiatowemu zmuszony jestem w skutek zapozwu z dnia 12 bm. oświadczenie moje powtórzyć, że nie mogę uznać praw majowych za obowięzujące, również i kompetencyi sądów świeckich w sprawach należących do mojéj jurysdykcyi Biskupiéj, lecz winienem zarazem w interesie sprawowania Biskupiéj władzy nad powierzonemi mi gminami, chcąc od nich odwrócić szkody, donieść:

że denuncyacya pana naczelnego prezesa oparta jest na mylnych podaniach, że nieprawdą jest, żebym wyszczególnionych proboszczów miał upoważnić do przyjęcia księży pomocniczych,

że proboszczowie ci ani nie potrzebowali mego zezwolenia do przyjmowania świeżo wyświęconych księży, ani téż pozwolenia takiego im nie udzieliłem, że do rzekomego prywatnego układu się nie przyczyniłem, lecz świeżo wyświęconym księżom w ogóle dozwoliłem mieszkać poza seminaryum duchownêm u wyszczególnionych proboszczów,

że têm mniéj nadałem im jakikolwiek urząd duchowny, lub też nadanie im urzędu potwierdziłem.

Wszelkiego dalszego oświadczenia odmawiam niniejszém.

Paderborn, 20 listopada 1873.

Biskup

(podp.) Dr. *Konrad Martin.*

Dnia 20 bm. przybył do tegoż księdza Biskupa egzekutor sądowy i obłożył aresztem powóz, który już od dość dawnego czasu nie jest własnością Biskupa. Na dzień 26 bm. wyznaczono mu nowy termin w sądzie z powodu obsadzenia probostwa w Fürstenbergu.

— Rzym. Komisya likwidacyjna zagarnęła klasztor Urszulanek w Rzymie bez względu na to, że wedle dekretu królewskiego zakłady wychowawcze nie podlegają wywłaszczeniu. Msgr. Angieli administrator klasztoru zaprotestował, ale mało jest nadziei, żeby ta protestacya przydała się na co.

Wyższa rada wojenna już się zbiera w klasztorze del Gesù. Dzienniki liberalne włoskie nie szczędzą obelg i przezwisk najhaniebniejszych zakonnicom wypędzonym w Rzymie z zagrabionych przez rząd klasztorów. Ten brak wszelkiéj godności rzuca jaskrawe światło na uczucia i pojęcia radykalizmu.

Przy nowicyacie Jezuitów na Kwirynale w Rzymie książę Kamil Pamphili wystawił swoim kosztem w r. 1678 piękny kościół, w którym pomieszczono relikwie św. Stanisława Kostki, zmarłego niegdyś w domu nowicyatu. Tu także spoczywa król Sardyński Karól Emanuel II, który złożył koronę w r. 1802, a w r. 1815 został Jezuitą. Otóż Wiktor Emanuel zabrał ogrody nowicyatu na swoje stajnie i z gmachu nowicyatu Jezuitów wypędził, a teraz domaga się, aby kościół św. Andrzeja uznany został za parafią Kwirynału t. j. parafią dworską.

Humorystyczny dziennik katolicki *la Frusta* został skonfiskowany po raz czterdziesty ósmy.

— Umarł w Rzymie dnia 17 b. m. prałat wielkiéj pobożności i wysokiéj zacności ksiądz Jakób Baillès, dawny biskup w Luçon. Starannie wykształcony i znany z gorliwości swojéj, na biskupiéj stolicy zasiadł w r. 1846. Rządził dyecezyą Luçon lat 10 i bardzo tam wiele dobrego uczynił. Rządowi cesarskiemu naraził się przez to, że zakładając kolegium ze składek prywatnych, poprosił o datek hr. de Chambord; odtąd prześladowano go w każdym kroku, a nawet zażądano w Rzymie, żeby go Ojciec św. odwołał. Papież oparł się naleganiom posła Napoleona III; skoro jednak biskup dowiedział się, jak rzeczy stoją, sam dobrowolnie podał się do dymisyi i od roku 1856 zamieszkał w Rzymie. Powołano go na członka dwóch kongregacyi: Indeksu i Obrzędów i nie przestano powierzać mu rozmaitych spraw kościelnych. Papież wielki miał dlań szacunek. Na Soborze watykańskim nieboszczyk należał do stronników nieomylności. Umarł nagle, uderzony apopleksyą. — Kiedy kardynałowi wikaremu doniesiono o śmierci msgr. Baillès, powiedział tenże: „Straciliśmy biskupa, który dla cnót swoich i dla swojéj nauki był naszym wzorem i naszą pociechą.“

Równocześnie dwie inne ważne osobistości apopleksyą tknięte zostały: O. Gigli, dawny maestro de sagri palazzi i kardynał Capolti. Kardynała mają nadzieję wyratować.

— Z Rzymu piszą do *Kuryera poznanskiego:*

Przed kilku dniami miał pewien obywatel z Polski u Ojca św. ciekawą audyencyą. Pan ten ma dwóch synów dorosłych i jednę córkę zamężną. Młody syn zwyciężywszy wielkie trudności, które u nas rodzice, szczególnie w wyższych stanach zwykle dzieciom stawiają, gdy chodzi o poświęcenie się stanowi duchownemu, wstąpił do zakonu i gotuje się do kapłaństwa. W domu zaś pozostał syn starszy, w którym rodzice wielkie pokładali nadzieje i spodziewali się, że niezadługo upatrzy sobie odpowiednią partyą i obejmie majątek ojcowski. Tymczasem młodzieniec ten religijny równie jak wykształcony, oświadczył nieco późniéj rodzicom, że czuje w sobie także powołanie do stanu duchownego i pragnie, opuściwszy świat, wstąpić do tego samego zgromadzenia, w którém brat młodszy już się znajduje. Przerażeni rodzice uważając, że toby było najcięższą stratą, jakaby ich spotkać mogła, ani słuchać nie chcieli o pozwoleniu, lecz przeciwnie stanowczo oświadczyli mu, że jest ich wolą, aby zaraz objął majątek i pomyślał o wybraniu sobie dożywotniéj towarzyszki życia. Szlachetny młodzian, acz już był pełnoletnim i mógł był mimo woli rodziców opuścić dom ich a iść za swojem powołaniem, nie uczynił tego, lecz objął zarząd majątku, nie chcąc rodzicom zatruwać reszty żywota. Przez pewien czas więc oddawał się gospodarstwu, lecz zarazem nie ustawał ponownie prosić rodziców, aby mu dali pozwolenie, iżby mógł iść za głosem powołania Bożego.

Po długich nareszcie próbach, naradach i dysputach, widząc rodzice, że syn trwa w swojém przedsięwzięciu, i o ożenieniu nie myśląc oddaje się tylko coraz bardziéj modlitwie i ćwiczeniom nabożnym, taką zawarli z nim umowę: że ojciec pojedzie z nim razem do Rzymu i tam przełożą całą rzecz Ojcu św., prosząc Go, żeby rozstrzygnął czy mają rodzice dać swe pozwolenie, czy nie. I rzeczywiście przybyli niedawno temu do Rzymu, a otrzymawszy audyencyą u Ojca św. opowiedzieli mu swoją sprawę, prosząc o decyzyą. Papież bardzo uradowany z wielką łaskawością oświadczył ojcu, że nie godzi się stawiać przeszkód powołaniu Bożemu, dodając zarazem, że Pan Bóg, gdy pragnie tak wielkiéj ofiary od rodziców, nie zostawi jéj bez obfitéj nagrody, skoro ją dobrowolnie z miłości ku Niemu uczynią. A gdy ojciec zarzucił, że to może nie jest prawdziwe powołanie Boże, odpowiedział Papież, że w to już wchodzić nie może, gdyż rzeczą jest spowiednika i przełożonego zakonu, w którym syn będzie odbywał próbę, żeby sąd wydali, czy ma prawdziwe powołanie, czy nie. Tak więc ojciec uspokojony i pocieszony, odebrawszy apostolskie błogosławieństwo wrócił z rezygnacyą do ojczyzny, a syn został w Rzymie i rozpoczął postulat. Jest to fakt, mianowicie w dzisiejszych czasach materyalizmu, zasługujący na uwagę.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmaedike w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.